

NARÓD MA JEDYNIĘ PRAWO BYĆ JAKO PAŃSTWO.  
ST. WYSPIAŃSKI („WYZWOLENIE“).

## MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI



Ryc. 16.

Fct. A. Gürtler.

### W DNIU IMIENIN ŻYCZENIA WDZIĘCZNYCH SERC.

#### *Myśli Marszałka:*

„Państwo ma dwie funkcje wyraźnie państwowe, wyraźnie z jego bytem związane: wojsko i politykę zagraniczną”.

„Śmiała decyzja 6 sierpnia dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nie miała — siłę”.

„Niech nie myśli wróg żaden, czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną”.

## Z KRAJOZNAWSTWA ROSYJSKIEGO.

Jak w wielu innych dziedzinach cywilizacji, tak i w zakresie krajoznawstwa Polska stała w pierwszych szeregach europejskich.

Rosja, która od czasów Piotra Wielkiego zmierzała do przeszczepienia na grunt swój wszelkich poczyniń w Europie zachodniej ugruntowanych i wypróbowanych, niezależnie od wahań politycznych, do czasu Wielkiej Wojny czerpała stamtąd wzory w zakresie ostatnich zdobyczy techniki materialnej, wszystko to, co jej wielkości mocarstwowej służyć mogło i wielkość tę blaskiem choćby pozornym wypukało.

Potężny rozwój literatury rosyjskiej nietylko ozdoby, lecz i naukowej przypisać należy w znacznej mierze zarówno rodzimemu genjuszowi słowiańskiemu na wielkich obszarach imperjum carskiego, pomimo wszystko w różnych dziedzinach wybijającemu się, ale i temu wielkiemu potokowi najpoważniejszych wielkich wydawnictw w niezwałocznem tłumaczeniu na język rosyjski ukazujących się na rynkach księgarskich.

W jakiej mierze ruch krajoznawczy a zwłaszcza ideologia jego, która na gruncie polskim już w r. 1905 wykiełkowała, wyprzedziły analogiczne poczynania Europy Zachodniej, a w jakiej był samodzielnym ideologii jej tworem — nad tem dotąd mało u nas jeszcze zastanawiano się.

Że jednak Polska wyprzedziła Rosję swą samodzielną organizacją, poświęconą budzeniu samowiedzy narodowej, o jakieś lat conajmniej 15 — to posiadamy już na to niezbite dowody. Że w lat kilka po założeniu Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie w publicystyce rosyjskiej zaczęto pisać o polskim „otieczestwowiedzeniu” jako o zjawisku zupełnie nowym, dotąd w Rosji nieznanem, i znikąd do niej nie trafiającem — o tem czytaliśmy jeszcze w roku 1911. Obecnie zaś spotykamy interesujące nas informacje ze strony emigracji rosyjskiej, wśród której znalazła się lwia część inteligencji po za granice Rosji wyrzuconej, nad wszelkimi objawami rozwoju duchowego narodu rosyjskiego jednak czuwającej. Zwłaszcza w Paryżu (w zakresie polityki) oraz w Pradze Czeskiej (w dziedzinie oświaty) znaczne liczebnie i mocne ideowo skupienia tej inteligencji bacznie śledzą za wszystkim, co się w Bolszewji

dzieje i skrzętnie notują w swych wydawnictwach, wszystko to, co dla podtrzymania ducha narodowego oraz budzenia patryjotyzmu może mieć dodatnie znaczenie.

Od r. 1925 wychodzić zaczął w Pradze Czeskiej miesięcznik p. t. „Sławjanskaja Kniga”.

Ze źródła tego czerpiemy garść informacji o krajoznawstwie rosyjskiem. Źródło to zasługuje całkowicie na zaufanie, jako opierające się wyłącznie na materiale bibliograficznym najświeższej daty i oświetla przytem materiał ten promieniami ideologii narodowej, od tendencji państwowych bolszewizmu niezależnej. Pierwsza Organizacja Krajoznawcza powstała w Rosji w r. 1921. W grudniu tego roku odbyła się w Moskwie konferencja przedstawicieli stowarzyszeń naukowych, z inicjatywy Akademickiego Centrum Narkomprosa<sup>1)</sup>, poświęcona regionalnym badaniom krajoznawczym. Powzięto szereg postanowień, dotyczących koordynacji i poparcia prac naukowych, prowadzonych na poszczególnych terenach Rosji. Za organ naczelny zainicjowanego wówczas rosyjskiego ruchu krajoznawczego uznano Rosyjską Akademię Nauk, jako organ zaś Centralnego Biura Krajoznawczego wychodzić zaczęło „Krajewiedzenie” (Krajoznawstwo). Sprawozdanie szczegółowe z tego Zjazdu Organizacyjnego z podaniem wszelkich wygłoszonych referatów wydano w broszurze „Zagadnienia Krajoznawstwa” (Woprosy Krajewiedienja).

Przy Centralnem Biurze Wykonawczem zorganizowano sekcje regionalne, poświęcone badaniom poszczególnych miejscowości. Zjazd polecił dokonania: 1) rejestracji wszelkich poczyniń krajoznawczych w Rosji, 2) popieranie prac prowincjonalnych, 3) koordynację studjów regionalnych, 4) propagandę ideologii krajoznawczej w Rosji.

W ciągu roku następnego (1922) Oddział Petersburski organizacji tej odbył 42 posiedzenia, Moskiewski zaś 27. Uczestniczyli w nich i członkowie przyjezdni z prowincji. Wysiłki zebrani tych szły we wszystkich czterech, przytoczonych powyżej kierunkach, najmniej jednak uczyniono dla sprawy wydawnictw, a to dla braku środków materialnych. W marcu 1923 r.

<sup>1)</sup> Narodowej Komisji Oświatowej.

odbyło się czwarte z kolei posiedzenie Centralnego Biura Wykonawczego w rozszerzonym składzie — przy udziale licznych przedstawicieli „prowincji” — w ogólnej liczbie koło 100 osób. Na posiedzeniu tem stwierdzono konieczność zwołania ponownego zjazdu w terminie nie późniejszym, niż na początku r. 1924. Na posiedzeniu tem zaznaczyła się tendencja wyodrębnienia skoordynowanych studjów krajoznawczych na „autonomicznych obszarach” Ukrainy, Białej Rusi i Kaukazu. Stwierdzono wówczas już istnienie na całym obszarze rosyjskim (poza terenem stolic) 235 stowarzyszeń krajoznawczych, 285 muzeów oraz 21 stacji biologicznych.

W r. 1924 odbyło się piąte z kolei posiedzenie Biura w jeszcze liczniejszym składzie (koło 200 uczestników) i przy jeszcze znacznieszej przewadze rzeczników „prowincji”. Za uprawnionych członków Biura uznano wówczas: czynnych członków 72, czł.-korespondentów 120.

Na zjeździe tym wywiązała się bardzo gorąca dyskusja o zagadnieniach organizacyjnych, a zwłaszcza o stosunku badań krajoznawczych do organizacji sowieckich i do ideologii państwowej bolszewickiej. Jednomyślnie przyjęto zasadę kompromisów, oraz pożądanego i niezbędnego kontaktu z czynnikami politycznymi. Przyjęto również zasadę stworzenia okręgowych ośrodków krajoznawczych.

Bardzo gorącego przyjęcia doznał referat S. F. Oldenburga „o rozwoju narodowych badań krajoznawczych”. Tezy jego przyjęto jednomyślnie, a wśród nich witano przyjacielskie ustosunkowanie się Biura Centralnego do Organizacji Ukraińskich i Białoruskich. Inne referaty sygnalizowały żywy ruch powszechny na terenie krajoznawstwa prowincjonalnego, na czele jednak ruchu tego pod względem swego rozmachu kroczy krajoznawstwo wielkorusyjskie (ob. Krajewiedenje Nr. 3 str. 273). Na 1 stycznia 1924 r. liczba zarejestrowanych Organizacji Krajoznawczych wzrosła do 300, muzeów zaś do 450, przyczem wiele ognisk nowych rejestracji jeszcze niepodległo.

Zwrotnym jednak i kulminacyjnym momentem w rozwoju tego ruchu była następna tegoż 1924 roku odbyta konferencja (grudniowa), kiedy stwierdzono istnienie już 900 organizacji. Na początku r. 1925 było ich już przeszło 1000.

Stwierdzono wybitną konsolidację pracy w wielu oddziałach, pogłębienie ideologii i uświadomienie celowych poczynań, zwiększenie się wydawnictw prowincjonalnych. Zainicjowano zjazdy gubernialne i okręgowe, coraz liczniejsze zawiązywanie kół krajoznawczych powiad. „Krajoznawstwo narodowe” coraz ściślej zespałać się zaczęło ze szkołą ludową. Zainteresowanie do studjów tych rozbudziło się w kołach akademickich, a tą drogą udzieliło się ono szerszym sferom społecznym. Krajoznawstwo stało się odtąd zjawiskiem powszechnie rozumianem, popularnem, modnem — jednym słowem stało się ono utrwalonym „codziennym” niemal składnikiem życia duchowego. „I jeżeli w r. 1921 — stwierdza sprawozdawca — konferencja przejęta była troską o wskrzeszeniu i ożywieniu zamartwych komórek naukowych do badań krajoznawczych powołanych, to konferencja 1924 r. stwierdziła już podjętą pracę w pełnym biegu i potężnym rozwoju”.

„Jednocześnie z tem, dostrzeżone wówczas spotęgowanie ruchu krajoznawczego, który zapowiadał wytworzenie się poważnej mocy kulturalnej elementu narodowego, zauważyć się dało zaniepokojenie władz bolszewickich, które nieomieszkały wywrzeć energicznego nacisku w kierunku zwrócenia wytwarzającej się siły na dobro swych praktycznych zadań politycznych, a więc kierować ją ku zagadnieniom ekonomicznym a osłaniając przed zainteresowaniem historycznym, etnograficznym, humanitarnym i t. p., wzmagając jednocześnie swe dążenia do podporządkowania samorzutnego ruchu krajoznawczego organizacjom czysto polityczno-społecznym. Już wówczas łatwo było przewidzieć, że ta dążność samorzutna do odrodzenia narodowego na drodze krajoznawczego ruchu kulturalno-naukowego rychło zostanie zgaszona.

Tendencja opanowania politycznego, jaka się zaznaczyła od r. 1925 w ruchu krajoznawczym rosyjskim, wyraźnie daje się zauważyć w zestawieniu prac krajoznawczych do druku zgłoszonych z pracami wydrukowanymi<sup>1)</sup>. Najbardziej nawet czynnie pracujące ogniska, wykazujące opracowanie licznych przyczynków

<sup>1)</sup> Wobec istniejącego w Rosji monopolu państwowego druków — żadne wydawnictwo nakładem prywatnym podjęte być nie może.

naukowych, nie mają żadnego albo bardzo nikły dorobek w literaturze naukowej. Już nawet Nr. 1 „Krajewiedenia” w wykazie prac wydanych przez komisję do badań nad wydajnością bogactw naukowych Rosji przy Rosyjskiej Akad. Nauk.<sup>1)</sup> podając na 120 stronicach tych prac tytuły, wymienia przeważnie prace dokonane przed przewrotem bolszewickim (między 1915 a 1920 r.) oraz rozprawy z zakresu przyrodoznawstwa naukowego i zagadnień czysto gospodarczych — tak usilnie przez bolszewików propagowanych.

Pozatem większość odnotowanych tam sprawozdań zaopatrzone jest w adnotację „przygotowane do druku”.

Z zestawienia ogólnego wynika, że z przygotowanych w ciągu 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat 1500 prac krajoznawczych (zarejestrowanych) wydrukowano tylko 330; liczba ta, jak na tak znaczną ilość zorganizowanych ognisk pracy (oddziałów przeszło 1000) jest bardzo niska: przeciętnie jeden druk na jeden oddział w ciągu lat 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Nasuwa się stąd taki ogólny wniosek, że ilość organizacji i intensywność pracy, które są wyrazem twórczości samego społeczeństwa, wzrastają bardzo znacznie z każdym rokiem, to zaś, co jest od władz państwowych wyłącznie zależne — wydrukowanie prac dokonanych, nie tylko nie wzrasta w tym samym czasie, lecz słabnie. Niezależna bibliografia rosyjska to samo zjawisko notuje zresztą i w innych dziedzinach produkcji duchowej i pociesza się wnioskiem, że „naród dokonywa jej... dla swej dalszej przyszłości”.

Jakościowa wartość opublikowanej twórczości krajoznawczej również wypada dość mizernie. Znaczny odsetek stanowią krótkie, bardzo specjalne sprawozdania treści przyrodoznawczej, a rzadką tylko osobliwość stanowi jakaś praca historyczno-humanistyczna, lub tycząca jakichś zagadnień socjologicznych w szerszym tego słowa znaczeniu. Natomiast wiele z nich przenika wyraźna oficjalna tendencja polityczna. Tem niemniej — poprzez tę nędzną i nawet zachwaszczoną młodą ruń krajoznawczą wybijają niekiedy jaskrawe pędy samowiedzy społecznej z niezniszczalnego zdrowego korzenia narodowego.

Dostrzec je można w czterech dziedzinach twórczej myśli krajoznawczej.

Do pierwszej zaliczyć można sprawozdania z wycieczek badawczych, podejmowanych niekiedy przez uczącą się młodzież na wieś, niekiedy nawet przez ideowych komunistów, jak np. „Derewnia kak ona jest” (wieś w jej istotnym obliczu), Jakowlewa, 145 stron druku, oraz „Staryj i nowyj byt”, „Rewolucja w derewnie” — jako prace młodzieży akademickiej. Dzielną drugą stanowią prace krajoznawcze, podejmowane przez nauczycieli ludowych wspólnie z uczniami, według metody dydaktycznej zachodnio europejskiej prowadzone. Sprawozdania z nich stanowią zbiór bardzo cennego pod względem etnograficznym materiału, nieocenionego dla studjów nad folklorem, niepozobawionego głębokich spostrzeżeń i syntezy psychologicznej. Przykładem tego rodzaju prac może być książka „Nasza wołość”, (Nasza gmina) — Metodiczskie piśma. Piśmo wtoroje — Wydawn.: „Rabotnik Proswieszczenia”. Moskwa 1924 str. 48, oraz inna książka: „M. J. Fenomenow. Izuczenje byta derewni w szkole. Izsledowatielskaja krajewiedczeskaja rabota po obščestwowiedenu”, Moskwa 1925. Jest to niezmiernie ciekawy zarys programu i metody socjologiczno-krajoznawczych badań za pośrednictwem szkoły, chociaż krótki, lecz gruntowny i treściwy. Do trzeciej grupy zaliczyć można ukazujące się od czasu do czasu monografie krajoznawcze, opracowane przez jednostki, a poświęcone oddzielnym wsiom lub gminom. Zawierają one systematycznie zestawiony materiał z gruntownych obserwacji naukowych zebrany i w metodycznym ujęciu doprowadzony do syntetycznego poznania wsi rosyjskiej. Wybitny przykład tego rodzaju monografji stanowi „Sowremienaja derewnia. Opyt krajewiedczeskawo obsledowanja odnoj derewni M. J. Fenomenowa. Moskwa 1925, str. 471”. Jest to pierwsze tego rodzaju dzieło w Rosji wydane, pierwszorzędnego wartości.

Czwarte wreszcie zjawisko — to wzmiankowane już powyżej „Krajewiedenie” — specjalny organ krajoznawczy, przez Centralne Biuro Krajoznawcze od r. 1923 wydawany pod redakcją C. F. Oldenburga. Zawiera on szereg

<sup>1)</sup> Komisja po izuczenju jestestwiennych proizwoditelnych sił Rosii pri Rosijskoj Akademii Nauk.

<sup>1)</sup> Krotkij obzor organizacii i literatury po krajewiedenu Sławianskaja Kniga Nr. 9 1925. Praga Czeska.

prac, poświęconych zadaniom, zakresowi i metodyce krajoznawstwa oraz ustaleniu poszczególnych składników tego pojęcia. Po za szeregiem artykułów samego redaktora Oldenburga, podających najbardziej miarodajne wskazówki przewodnie, zasługuje na uwagę każdego krajoznawcy bardzo wiele podanych tam prac jak I. M. Grewsa „O gorodie, kak przedmiete krajewiedienja” (miasto jako przedmiot krajoznawczy) lub N. Pawłowa - Silwanskawo „O krajewiedienji i obycznom prawie” (krajoznawstwo a prawo obyczajowe).

Rozważając ruch krajoznawczy rosyjski, K. Koczarowski powiada:

„Studja nad charakterystyką najwybitniejszych prac krajoznawczych w Rosji oraz ich specjalnych gałęzi wymagają wielkiej pracy—stwierdzić jednak już teraz należy, że w krajoznawstwie rosyjskiem mamy do czynienia ze zjawiskiem pierwszorzędnej doniosłości. Tkwi w nim rzeczywistość, odradzająca się Rosja. Wiedzie żeń jedna z najniezawodniejszych dróg do nowej, zdrowej samowiedzy narodowej”.

*Kazimierz Kulwieć.*



HR. LUDWIK MYCIELSKI, syn hr. Teodora, żołnierza z 1831 roku i Anieli z hr. Mielżyńskich, urodzony w Chociszewicach, oficer ułanów armji pruskiej, na pierwszą wieść o powstaniu przeszedł granicę. Pod Grochowiskami ranny; po wyleczeniu staje na czele partji 70 powstańców. Ponownie ranny, wyleczony w Pradze, po raz trzeci stanął do boju, łącząc się z oddziałem Wierzbickiego. W dniu 3 listopada 1863 r. otoczony pod Bojanówką w lubelskiem przez dragonów rosyjskich zginął śmiercią bohaterską.

Ryc. 17.

Hr. Ludwik Mycielski. Portret Simmlera.

Kłiaska Kroniki Gostyńskiej.

*Wład. Stachowski.*

„Rzeźba może być istotnie, kto wie czy nie najbardziej powołanym organem dojrzwania myśli nowoczesnej do jej męskiej, wyrzekającej się patosu, tragicznej swobody”.

*Stanisław Brzozowski.*

Słusznie uczynił prof. W. Kozicki przyznając rację niemieckiemu uczonemu A. Kuhnowi, który nazwał Edwarda Wittiga „der tektonische Monumentalplastiker” (tektoniczny plastyk monumentalny). W tem jest naprawdę ujęcie istoty rzeczy. „Wittig jest klasykiem z urodzenia. Był nim podświadomie nawet wtedy, kiedy w młodości uchodził w Paryżu za jednego z najbardziej zdolnych rodinistów i poszukiwał nowych realizacyj w zakresie impresjonizmu i „koloru” rzeźbiarskiego, zacierając z umysłu szczegóły, aby pozostawić wolne pole efektom wibracji powietrza i gry światłocienia. Podstawową cechą jego talentu była i jest zawsze solidność mistrzowskiej techniki, liczącej się z naturą materiału i wyzyskującej dla celów plastycznych jego właściwości, tektoniczne komponowanie bryły z silnym podkreśleniem jej objętości i z równomiernem uwzględnianiem wszystkich jej sześciu zasadniczych planów, oraz z bezwzględ- nym przestrzeganiem praw statyki, przy równoczesnem intensywnem wydaniu linii konstrukcyjnych, dzięki którym martwa bryła zaczyna się ruszać i żyć. Utwory Wittiga są nietylko

dzielami rzeźby, ale i tektoniki: Są budowane”<sup>1)</sup>).

Te słowa prof. W. Kozickiego, podkreślające niezmiernie ważne wartości wittigowskiej rzeźby, sprawdzić jest nietrudno, przeglądając uważnie cały dorobek artystyczny wielkiego tego plastyka.

Gdy przed trzydziestu laty Wittig zjawił się w Paryżu, zetknął się automatycznie z królującą wszechwładnie sztuką Rodina. Bardzo jednak krótko ulegał jego sugestywnej sile. Niebawem stanął zdecydowanie w szeregach awangardy wojującej o „rzeźbiarskość” rzeźby, o wyzwolenie jej z pierwiastków malar- skich, literackich, muzycznych i t. p. Na arenie plastyki zjawiły się takie pojęcia, jak: bryła, architektonika, konstrukcja. Udział Wittiga w realizowaniu tych nowych programów był bardzo poważny. Świadczy o tem długi szereg rzeźb, wystawionych przed wojną w paryskich salonach (a nieraz z a k u p y w a n y c h przez rząd francuski). Było ich rzeczywiście wiele. Rok 1908 przynosi np. kapitalną rzeźbę, jaką jest „Przebudzenie”. Jest to akt szczupłej, nawpół rozwiniętej dziewczyny, wyrafinowane proste zarówno w temacie jak i formie. Wszystkie jednak ówczesne siły talentu Wittiga a przede wszystkim wycucie monumentalnej linii i monu-



*Ryc. 18.*

Edward Wittig.

<sup>1)</sup> Władysław Kozicki. „Edward Wittig. Rozwój twórczości”. Warszawa, 1932.

mentalnej bryły — skoncentrowały się w ostatniej z rzeźb paryskiego okresu, w sławnej „Ewie”. Wyraz inercji śpiącego, potężnego ciała, pramatki człeczego rodzaju — jest tu wyprowadzony konsekwentnie z bezładu ciężkiego kamienia. Sugestywna ekspresja, tkwiąca w tych monumentalnych, lapidarnie uproszczonych kształtach — zadziwia każdego, patrzącego na tę rzeźbę, zarówno jak jej sensualizm — pierwotny, jędrny, zdrowy. Mocna architektura, wyzbycie się malarskości, prawdziwie klasyczna prostota modelunku — sprawiły, że rzeźba ta była rewelacją dla przedwojennego Paryża, pogrążonego jeszcze w mętnych nastrojach epigonów Rodina. Gdy w ciągu lat następnych sztuka przeszła przez twardą szkołę kubizmu, objawiła się światu w całej pełni — wartość „Ewy” jako prekursorki nowoczesnej, tektonicznej rzeźby. Wyrazem tego było wzniesienie jej w kamieniu w Paryżu (pod Trocadero), a następnie w bronzowych odlewach w Poznaniu (obok teatru) i Warszawie (park Ujazdowski).



Ryc. 19.

Edward Wittig. Łucznik.

„Ewa” stała się finałem, wspaniałym finałem paryskiego okresu Wittiga. Artysta nasz osiedla się w r. 1914 w Warszawie i tem samym nawiązuje ściślejszy kontakt z ojczyzną. Kontakt ów wzmagą się z roku na rok. Niebawem Wittig splata się tak żywymi węzłami z momentem, jaki przeżywa wówczas odradzająca się Polska, że twórczość jego staje się wręcz tego momentu symbolem. Sztuka Wittiga nabiera niezwykłej mocy, skupia się w sobie, mężnieje. Znika zupełnie zmysłowość w podejściu do rzeźbiarskiego tworzywa. Znika też

temat kobiety, wszechwładnie dotychczas panujący. Wiew heroizmu, od pól bitewnych idący ogarnia wyobraźnię artysty. Modelem staje się teraz, w pierwszym rzędzie mężczyzna — mężczyzna - bohater. Forma zwiera się, koncentruje, upraszcza. Staje się w całym tego słowa znaczeniu — monumentalna.

Pierwszą zapowiedzią inwazji bohaterских epickich pierwiastków w dziedzinie twórczości Wittiga jest brązowy „Łucznik” (1914), będący prawdziwym arcydziełem męskiej, nawskroś architek-

tonicznej równowagi mas. Sugestywny wyraz napięcia i skoncentrowania woli przeprowadził artysta z niezwykłą siłą, dzięki ujęciu całej kompozycji — w parę przęających się, wielkich linii.

Gdy wojna światowa miała się już ku końcowi a Europę przenikać zaczęły pierwsze dreszcze społecznych przesunięć — powstała wówczas wittigowska „Walka”. Brązowa ta grupa trzech splecionych w walce, nagich mężów jest w treści jak i w formie surowa, zaś niemal brutalna w ekspresji. Stanowi ona pomnikowy wyraz tych nieludzkich zapasów, których wrzawa była akompanjamentem dla odradzania się polskiej państwowości.

Następny etap w twórczości Wittiga — to „Nike Polska”, krocząca w bój polska Wiktorja wsparta na dwóch uskrzydłonych bohaterstwem młodzieńcach, wyrrywających się gorączkowo ku zwycięstwu. Postać Niki imponuje potężną zwartością kształtów, niemal męskich w swojej surowości, pięknych energią i klasycznym iście spokojem, a nie nadobnym wdziękiem

kobiecym. Nike jest tworem świadomej, skupionej woli artysty. Temat patriotyczny, na którym artystom łatwo jest poślizgnąć się i upaść w banalność, Wittig przepracował z takim umiarem i szlachetnością uczucia że powstało w ten sposób dzieło najwyższej klasy. Materiałnym tego dowodem jest zakupienie go przez Muzeum w Grenoble (Francja).

Tryumf odrodzonej Polski staje się niewyczerpanym źródłem natchnień w dalszej pracy Wittiga. Pęd heroizmu, wiejący poprzez ostatnie pokolenia naszego narodu, uparcie kroczącego ku wyzwoleniu, pęd ów wyraził Wittig w projekcie zespołowego pomnika p. t. „Rycerze Wolności”. Wznosząca się ponad głowami przedstawicieli sześciu pokoleń — od kosyniera aż do piłsudczyka — skrzydlata postać bogini zwycięstwa jest nowoczesnym opra-

cowaniem helleńskiej koncepcji Niki<sup>1)</sup>). Pomimo mocnej dynamiki, kompozycja ta jednak w rezultacie nie jest arcydziełem, pozostając mimo to żywym dokumentem emocjonalnych wartości autora.

Dalsza płodna działalność Wittiga na odrodzonej polskiej ziemi — pozostaje aż po dziś dzień — pod przemożnym wpływem dziejowego momentu, jaki przeżywamy od kilkunastu lat. Omówienie całego dotychczasowego plonu tego niez mordowanego rzeźbiarza — nie zmieściłoby się w wąskich ramach tego artykułu. Przejrzyjmy zatem choć część jego najważniejszą.

W roku 1923 rzeźbi Wittig portret tragicznie zmarłego Prezydenta Narutowicza. Powstał w ten sposób biust monumentalnie prosty i pełen przytem wyrazu. Jest to bodajże najlepszy okaz z licznego szeregu portretów wykonanych przez Wittiga.

Rok 1923 ważnym jest w twórczości Edwarda Wittiga. Rodzi się w nim projekt sławnego dziś już w całym świecie — pomnika lotników (odsłoniętego w Warszawie przed paroma miesiącami). Przepiękny ten monument, znany dziś (przynajmniej z fotografii) — każdemu Polakowi — nie potrzebuje dłuższych komentarzy. Dzięki potężnej monumentalności równoważonej dynamiką doskonale zrytmizowaną — „Lotnik” wybił się na czoło nowoczesnej plastyki europejskiej, dzięki zaś sile wyrazu stał się nietylko pomnikiem bohaterów naszej ojczyzny ale i hymnem jej własnego odrodzenia.

Sukces projektu „Lotnika” przyniósł Wittigowi szereg dalszych zamówień na pomniki. W roku 1928 z inicjatywy T-wa polsko-bułgarskiego wykonał artysta nasz model pomnika króla Władysława Warneńczyka — dla



Ryc. 20.

Edward Wittig. Polska Nike.

<sup>1)</sup> Profil tej postaci spopularyzowany został przez reprodukcję na dawnych srebrnych pięciozłotówkach.





Ryc. 21. E. Wittig. Lis Kula.

miasta Warny. W ten sposób stała się na drodze do realizacji idea Grzegorza z Sannoka, nauczyciela bohaterskiego króla, który przed pół tysiącem lat propagował wzniesienie podobnego monumentu. Wittig znalazł się tu wobec niełatwego zadania. Koncepcja historycznego pomnika nie mogła bowiem iść w parze z nowoczesnością rozwiązania, taką np. jak w „Lotniku”. Tradycjonalizm stał się w tym wypadku koniecznością.

Projekt wittigowski, stwarzający zbrojną postać króla na koniu, zadośćuczynił nie tylko owej konieczności, ale i przyrodzonemu Wittigowi — zmysłowi monumentalnej tektoniki. Wyraz bohaterskiej woli i męskiego opanowania osiągnął artysta przez pozycję zarówno jeźdźcy jak i konia. Król mianowicie nie siedzi w siodle lecz stoi, wsparty w strzemionach, rumak zaś wznosi się nieporuszony, wsparty przednimi nogami o skałę. Jeśli zwrócić jeszcze uwagę na prostotę modelunku i piękno młodzieńczej głowy nie okrytej hełmem — to doprawdy przykrą staje się myśl, że ten heroiczny pomnik pozostaje jeszcze w sferze odległych projektów. Należy jednak spodziewać się, że kult dla bohaterskiego Warnieńczyka jest na tyle głęboki i powszechny, że społeczeństwo nasze zdobędzie się na wysiłek zrealizowania wittigowskiego projektu.

Do szeregu niezrealizowanych zamierzeń pomnikowych Wittiga zalicza się również „Pomnik sanitariuszy” poległych w walkach o wyzwolenie ojczyzny. Jest to, równie jak „Walka” — monumentalna grupa związana organicznie

w mistrzowski sposób. Szczytna idea miłosierdzia wyrażona tu została w wyszukanie prosty sposób: sanitariusz podtrzymuje ранnego żołnierza — tak zwyczajnie po ludzku — bez cienia egzaltacji.

Ostatnią kompozycją w szeregu heroicznych rzeźb Wittiga jest pomnik Lisa Kuli, wzniesiony w roku ubiegłym w Rzeszowie, rodzinnym mieście owego bohaterskiego legjonisty. Na wyokrągłagłonej szkarpie, obrywającej się stromo w dół, na prostej podstawie z jasnoszarego wołyńskiego kamienia, wydartego z tej ziemi, którą zrosił krwią własną młodzieńki pułkownik — wystawiona została postać bohatera w zwykłym polowym mundurze, młodzieńczo smukła, krocząca lekko i pewnie — ku śmierci i sławie. Zadziwiająca jest sugestywna siła ruchu tkwiąca w tej kompozycji. Do widza przemawia ona nie czułościową afekcją, ale głębokim sentymentem, wydobytym z kształtu i rytmiki samej postaci. Pomnikowe to dzieło Wittiga będzie dla tych, którzy przyjdą po nas — miarą czci, jaką my współcześni chowamy w sercach dla zasługi i bohaterstwa.

er.



Ryc. 22. E. Wittig. Władysław Warnieńczyk.

# OPATOWSKIE PAMIĄTKI POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Cztero i pół tysięczne wówczas, w połowie drewniane miasto znalazło się w 1863 i 1864 r. w obrębie działalności wybitnych partyzantów sandomierskich, z których na czoło wysuwają się: Józef Bosak-Hauke, Zygmunt Chmieleński, Apolinary Kurowski i Ludwik Topór-Zwierzdowski. Sam Opatów, choć tak bliski akcji militarnej — przez pierwsze dziesięć miesięcy powstania nie przeżywał wojny na swym terenie. Dopiero w czasie kampanji zimowej 1863-64 r. danem mu było wziąć udział w walce. Było to wtedy, gdy w lasach iłżeckich i w górach Świętokrzyskich bili się: dzielny b. pułkownik gwardji cesarskiej, Józef hr. Hauke, znany pod imieniem generała Bosaka, oraz b. wykładowca szkoły wojskowej w Cuneo — Zygmunt Chmieleński. W końcu listopada dwaj ci wodzowie otrzymali wiadomość, że załoga rosyjska opuściła Opatów, udając się w okolice celem poszukiwania partyzantów i pozostawiając w mieście tylko jedną kompanję piechoty, 40 inwalidów i kilkunastu kozaków. Postanowiono skorzystać z okazji i miasto zdobyć. Około godz. 5 rano 25 listopada 1863 r. zaatakowały Opatów z trzech stron trzy oddziały polskiej kawalerji pod ogólnem kierownictwem Bosaka i Chmieleńskiego. Dowódca pierwszego oddziału rotmistrz Prędowski rozpoczął atak szarżą na koszary rosyjskie na rynku i biorąc do niewoli 5 żandarmów; w szarży tej odznaczył się ppor. Bromirski i wachmistrz Strzelbicki. Pozostałe dwa oddziały rotmistrzów Turskiego i Solbacha równie pomyślnie wykonały zadanie, tracąc jednak zabitego poruczn. Tyszkiewicza i rannego ppor. Morze. W kasie powiatowej dyżurny wydał zdobywcom klucze od skarbcza, skąd zabrano 5000 rubli. Prócz tego łupem powstańców stało się 5 koni, 5 karabinów kilka szabel i rewolwerów.

Dom, w którym mieściła się wtedy kasa powiatowa był własnością Seweryna Kar-

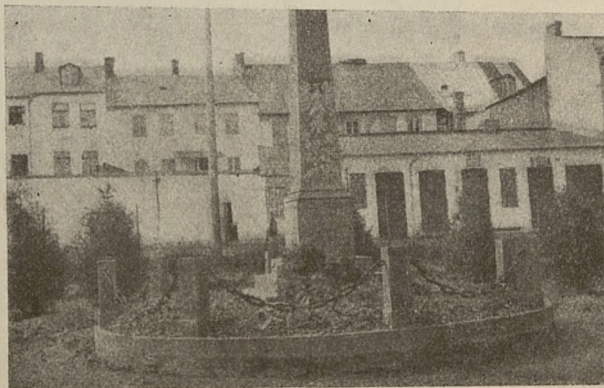
skiego i znajdował się na rogu ulicy Ożarowskiej i Browarnej. Ten spory, murowany budynek istnieje do dnia dzisiejszego przy ulicach 1 maja i Kilińskiego (jak je przemianowano) i w drodze spadku stał się własnością p. Stanisława Wiącka.

W trzy miesiące po wyżej opisanych wypadkach, Opatów znów miał przeżywać wzruszenia wojenne, które tym razem większe i trwalsze pozostawiły ślady.

Początek roku 1864 poświęcił generał Bosak reorganizacji swoich sił zbrojnych, pragnąc zmienić bezładną partyzantkę na regularną wojnę strategiczną. Do jego kwatery głównej w Cisowie (pow. Kielecki, obręb gór Świętokrzyskich) przydzielony został major Ludwik Topór-Zwierzdowski, były wojewoda mohilewski i pułkownik Apolinary Kurowski, były komendant dywizji krakowskiej. Podczas chwilowej nieobecności Bosaka, gdy zastępował go Topór, w nocy z 19 na 20 lutego 1864 wpadła w ręce powstańców wiadomość, że dowództwo rosyjskie organizuje otoczenie kwatery polskiej w Cisowie, ściągając około 4.000 piechoty i 500 jazdy z Chmielnika, Jędrzejowa, Kielc, Końskich, Miechowa, Stopnicy i Szydłowca; w obławie tej miała brać udział także załoga rosyjska z Opatowa pod wodzą majora Butkiewicza. — Aby uniknąć oskrzydlenia postanowiono uderzyć na najsłabszy punkt otaczającego pierścienia na załogę rosyjską w Opatowie.

Siły powstańcze, przeznaczone do ataku na Opatów, wynosiły przeszło 1.000 pieszych i 40 jezdnych. Główne dowództwo nad nimi

otrzymał mjr Topór, który naznaczył początek ataku na godz. 5 po poł. dnia 21 lutego 1864 r. Zaatakować Opatów miano z trzech stron, na drogach: ostrowieckiej, łagowskiej i iwańskiej. Bój rozpoczął major Jagielski ze swoim bataljonem stopnickim, nacierając od strony Łagowa; od Ostrowca walczą bataljon olkuski



Ryc. 23. Pomnik majora Topór-Zwierzdowskiego na rynku w Opatowie.

pod wodzą kapitana Karweckiego; od Iwanisk bataljon miechowski kapitana Waltera i kielecki majora Rosenbacha; pod miastem, na jednym z południowych wzgórków stał sztab, chroniony przez bataljon rezerwy kapitana Bandurowskiego. Wszystkie te punkty zostały przez atakujących zajęte, a Moskale schronili się na plebanję, która zaczęła płonąć i dała początek pożarowi całego miasta. Wtedy walka skupiła się na rynku, gdzie każdy budynek trzeba było osobno zdobywać i tym sposobem bitwę niepotrzebnie przedłużać. W pewnym momencie, wieczorem, major Topór z karabinem w rękę prowadząc oddział stopnicki, został pchnięty bagnetem i wyniesiony z pobojowiska. Kierownictwo bitwy objął wtedy pułkownik Kurowski, który koło godz. 11-ej wiecz., widząc znużenie żołnierza, odsłonięcie ruchów strategicznych przez łunę pożaru i wobec doniesienia o zbliżających się posiłkach rosyjskich z Sandomierza — nakazał odwrót.

Straty polskie, wynoszące 48 zabitych i 62 ranionych były dużo mniejsze, niż rosyjskie (około 200). Niestety wśród poległych Polaków znajdowało się 4 kapitanów, 2 poruczników i kapelan, ks. Fr. Przybyłowski, zabity podczas ataku na bagnety. W następnych dniach po bitwie straty te jeszcze powiększyły się. Patrol kozacki schwytał ukrywającego się Topora, a sąd wojenny skazał go na śmierć; jakoż 23 lutego bohaterski partyzant został powieszony na rynku. Pojmanym także został pewien żołnierz rosyjski, walczący w oddziale Djonizego Czachowskiego i ostatnio jako ranny, leczony w opatowskim klasztorze bernardynów; tego rozstrzelano na drodze, prowadzącej do Sandomierza, koło ruin spichlerza austriackiego.



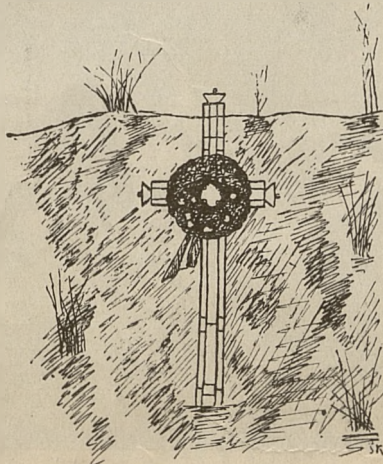
Ryc. 24. Pomnik ks. Przybyłowskiego w Opatowie.

Po 7-tygodniowej przerwie dokonano jeszcze jednej egzekucji: jeden ze szpiegów, chłop okoliczny, wydał w moskiewskie ręce 6 polskich żandarmerów z oddziału Topora, kryjących się po klęsce w swych rodzinnych stronach; nieszczęśliwi zawisli na szubienicy koło szpitala św. Leona.

Bitwa opatowska miała dla całokształtu ruchu zbrojnego znaczenie pierwszorzędne: zakończyła akcję militarną w Sandomierskiem, pozbawiła życia jednego ze zdolniejszych kierowników i odbiła się głośnym echem nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Ciekawy ślad piśmienny owej bitwy znajduje się w księgach stanu cywilnego parafji św. Marcina w Opatowie. Mianowicie dnia 23 lutego 1864 roku pod Nr. 14 wpisano na mocy wezwania Sądu Pokoju Obwodu Opatowskiego z dnia 10/22 lutego 1864 roku Nr. 131: „21 lutego 1864 roku o godz. 5 wieczór polegli w czasie boju powstańców z wojskami rosyjskimi: Batory Bella, kapitan wojsk Cesarskich Austriackich pułku im. Gustawa Wazy z Ołomuńca, Władysław Rejman i 46 innych z imion i nazwisk jak niżej i miejsca pochodzenia nieznanymi w Opatowie”.

Po odzyskaniu niepodległości tłumione dotąd tradycje powstania ujawniły się z żywiołową siłą. Społeczeństwo opatowskie myśleć zaczęło o uwiecznieniu tych chwil historycznych. Pierwsza trwała pamiątka wypadków 1863 roku poświęcona została jeszcze podczas okupacji austriackiej. Na miejscu stracenia zdradzonego niedobitków Topora, na stokach wzgórza okalającego gmachy szpitala powiatowego opatowianie wystawili w 125 rocznicę konstytucji majowej (a więc 3 maja 1916 r.) drewniany krzyż. Kiedy burza wojenna minęła z inicjatywy do-



Ryc. 25. Krzyż drewniany na miejscu stracenia 6 powstańców w Opatowie.

wództwa 24 pułku piechoty został w tem miejscu ufundowany ażurowy krzyż żelazny w dniu 25 stycznia 1920 r.

Wojewoda sandomierski uczczony został w 60 rocznicę bitwy, którą kierował. Pomnik majora Zwierzdowskiego stanął na rynku miasta Opatowa dzięki inicjatywie i przedsiębiorczości ówczesnego dyrektora gimnazjum p. Jana Słomki. Jest to szaro-żółty obelisk, ozdobiony płaskorzeźbą, wyobrażającą Orła Białego i dębową gałązkę; na cokole napis: „Majorowi Toporowi-Zwierzdowskiemu, straconemu, na rynku w Opatowie i powstańcom 1863/64 r. — Ziemia Opatowska”. Obelisk otoczony okrągłym obramowaniem i 8 filarami podtrzymującymi łańcuch.

Wreszcie w r. 1930 dzięki proboszczowi ks. Szymonowi Pióro wystawiono pomnik ku czci kapelana powstańców ks. Franciszka Przybyłowskiego. Jest to wysoki krzyż z białego piaskowca, na którego podstawie umieszczono tablicę z napisem: 1864—W powstanie za Ojczyznę na bliskim tu moście poległ X. Fran-

ciszek Przybyłowski. Cześć jego pamięci!” Od ulicy pomnik ten oddzielony jest gustowną kratą, której środek stanowi tarcza z wrytym rokiem „1863”, od tarczy tej rozchodzą się promienisto: kosy, lance i szable.

Miejsca wiecznego spoczynku bohaterów narodowych ludność miejscowa czci i szanuje. Groby te starannie utrzymują opatowskie drużyny harcercskie. A jest ich w mieście cztery: dwa na cmentarzu grzebalnym, jeden koło klasztoru pobernardyńskiego i jeden — wymieniony już koło szpitala św. Leona.

Na tym samym cmentarzu, pod bokiem niemal pomordowanych patriotów, niedaleko ich skromnych, drewnianych krzyży grobowych sterczy dumnie kamienny pomnik, którego napis rosyjski objaśnia, iż leży tam major ekaterynosławskiego pułku dragonów Ilja Filipowicz Klewcow, poległy w bitwie „z buntownikami” pod Jeziorkiem 4 maja 1863 r. Cierpliwą, skołatana ziemia polska przygarnęła i tych, co jej bronili i tych, co ją najechali!

*Stefan Kotarski.*

## WPLYWY POLSKIE W LUDOWEJ RZEźBIE KAPLICZKOWEJ NA ŹMUDZI.

Nieliczni znawcy sztuki ludowej wiedzą tylko zapewne, że Źmudź należy do tych wyjątkowych i coraz już rzadszych zakątków Europy, gdzie ręcznie rzeźbione figurki świętych są jeszcze nader pospolite i spotykają się znacznie częściej, niż fabryczne. Źmudź jest tak mało znana, że więcej wiemy z pewnością o Indochinach, Ziemi Ognistej, Kongu, czy choćby tajemniczym, niezbadanym Tybecie, niż o zapomnianej, a tak pełnej sentymentu krainie, zresztą dla obywateli polskich obecnie prawie niedostępnej. Temat więc niniejszy może mieć posmak rzeczy egzotycznej



Ryc. 26. Św. Stanisław w kapliczce w Wieszwianach, pow. Telszewski.

i świeżej, budzącej zainteresowanie tem bardziej, że jeżeli się coś niecoś jeszcze o Źmudzi przedwojennej czytało i wiedziało, to dziś jest ona stanowczo „terra incognita” w całym tego słowa znaczeniu. Pisząc o wpływach polskich na tamtejszą rzeźbę figuralną, mam na myśli wpływy nietyle jakiejś polskiej wyłącznie ikonografii, ile raczej zachodnio-europejskie, jakie za pośrednictwem Polski na Litwę promieniowały, zauważyć bowiem musimy, że rzeźba kapliczkowa i kościelna w Polsce jest interpretacją tego rodzaju rzeźby zachodnio-europejskiej wogóle.

## ŚWIĘTY STANISŁAW.

Wpływ istotnie polski występuje na Żmudzi w postaci figurek kapliczkowych polskich świętych: św. Stanisława ze Szczepanowa i św. Jacka Odrowąża — spotyka się to jednak nader rzadko. Rzeźbę ludową, przedstawiającą niewątpliwie św. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina, widziałem tam zaledwie raz jeden (m-ko Wieszwiany, pow. Telszewski), co się tyczy drugiej napotkanej przezemnie figurki drewnianej (m-ko Szydłów, pow. Rosieński), nie umiałbym powiedzieć, czy wyobraża św. Stanisława, czy też jaką inną postać biskupa, gdyż przedstawiona bez Piotrowina nie tłumaczy się tak jasno, jak pierwsza. Obie rzeźby bardzo ekspresyjne, zwłaszcza pierwsza ma dużo wyrazu, który prymitywna forma potęguje. Ten na Żmudzi brak figur św. Stanisława może jednak zastanowić ze względu na to, że jest tam kilka kościołów pod jego wezwaniem, a imię „Stanisław” („Stasys”) wśród ludu rozpowszechnione.

## ŚWIĘTY JACEK.

Św. Jacek Odrowąż z figurą Matki Boskiej w lewej i monstrancją lub puszką z Przenajświętszym Sakramentem w prawej ręce, jest również zjawiskiem wyjątkowym — przynajmniej dotąd, zaledwie kilka takich wizerunków naliczyć mogę. Niestety, po za ich polskością, nie zawierają w sobie nic specjalnego, będąc mniej lub więcej wiernym odtworem przyjętego wzoru. Jak wiadomo, św. Jacek, krewny biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, podczas oblężenia Kijowa przez Tatarów w cudowny sposób ocalił Przenajświętszy Sakrament i figurę Bogarodzicy, która według legendy miała przemówić i stać się tak lekką, że ją z łatwością można było unieść, stąd te dwa atrybuty: monstrancja i figura. Rzecz go-

dna uwagi, że wizerunki św. Jacka spotykałem w najbardziej rdzennej części kraju, posiadającej najmniejszy odsetek ludności polskiej (pow. Telszewski).

## ŚWIĘTY FLORJAN.

Do wpływów polskich zaliczyć też należy, nader popularną na Żmudzi figurę św. Florjana, który jakkolwiek nie był świętym pochodzenia polskiego, cieszył się jednak w Polsce gorącą czcią od chwili, gdy w XII wieku sprowadzono jego relikwie do Krakowa. Jest on patronem od pożarów i spotyka się na Żmudzi, głównie w miasteczkach, rzadziej przy domostwach wiejskich. Wprawdzie niegdyś, jak utrzymuje M. Brensztejn (ob. „Krzyże i kapliczki żmudzkie”. Kraków, 1906) spotykało się w kraju, drewniany posąg św. Agaty, strzegący również od ognia — jednak już w XVI w. Łasicki, kalwin, w pracy swej: „De diis Samogitarum”, wyszydza katoicki kult świętych Pańskich na Żmudzi, wymienia, oprócz św. Agaty i św. Florjana — niestety trudno zrozumieć, czy wzmianka ta odnosi się bezpośrednio do żmudzkich figur tego świętego. W każdym razie oddawna już św. Florjan wyrugował św. Agatę, której wyobrażenie widziałem zaledwie w paru kapliczkach. Posążek św. Florjana odznacza się tu dość prymitywnym ujęciem: postać zwrócona en face, w stroju rzymskiego rycerza, ale w czarnych, długich butach i czasem z szablą u boku, stoi sztywno, nachylając tylko głowę — w lewej dłoni dzierży zwykle chorągiew z krzyżem, w prawej skopek, którym gasi palący się dom lub kościół. Oczy szeroko otwarte (jak u wszystkich zresztą „bohomasów” żmudzkich), nie interesują się bynajmniej akcją gaszenia, ale patrzą gdzieś w przestrzeń, podobnie jak oczy t. zw. Apollinów archaicznego per-



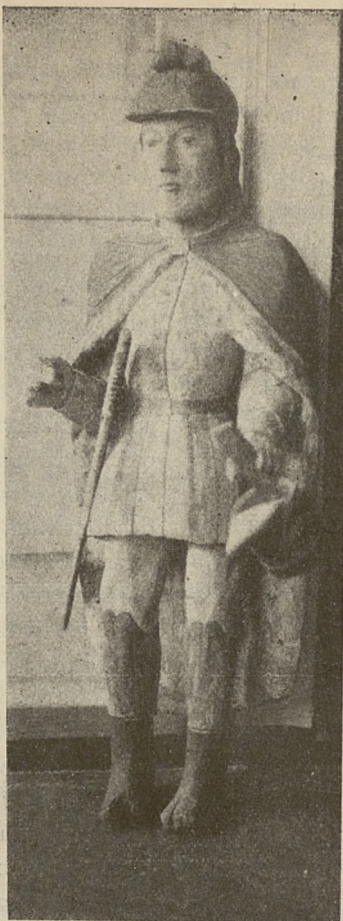
Ryc. 27. Św. Jacek w kapliczce w Płotelach pow. Kretyngowski.

rodu sztuki greckiej. Niema tu wpływów baroku; forma się tu jeszcze nie wygięła, nie zmiękła, drzewo nie straciło wężki, nie stało się ciałem. Figury te zwykle umieszczane bywają na drewnianych słupach i ochraniające często blaszanym, okrągłym daszkiem, przypominającym parasol. Czasem zdobią grube słupy mury, jak np. w miasteczkach Płungiany (po litewsku „Plungi”) i Tryszki.

### ŚWIĘTY JAN NEPOMUCEN.

Wizerunek św. Jana Nepomucena, utopionego w Wełtawie za to, że nie chciał złamać tajemnicy spowiedzi, rozpowszechnić się miał w Polsce pod wpływem czeskim<sup>1)</sup>. Bardzo pospolity na Żmudzi, spotyka się częściej, niż wizerunek św. Jana Chrzciciela, który również strzeże wód i mostów. W Polsce bywa nieraz dużych rozmiarów, umieszczany na cokółkach, wykuty z kamienia i wykręcony w sposób barokowy—na Żmudzi jest najczęściej małą figurką, zawsze drewnianą, bez ujęcia barokowego, umieszczoną w kapliczce a nigdy na cokole. W lewej ręce krucyfiks, w prawej palma męczeńska, przyozdobiona niekiedy kwiatami; strój kapłana, nad głową wieniec gwiazdzisty.

<sup>1)</sup> Wymienić może należy jeszcze św. Barbare, w kapliczkach żmudzkich, najpopularniejszą po Matce Boskiej postać niewieściami, spotykaną też w niektórych stronach Polski, np. na Śląsku (T. Dobrowolski „Śląska rzeźba ludowa w drzewie”. Katowice, 1930).



Ryc. 28. Św. Florjan w Muzeum w Telszach.

### ANIOŁKI RENESANSOWE.

Nazwa niekoniecznie ścisła. Mam tu na myśli małe płaskorzeźby drewniane na kapliczkach w pow. Kretyngowskim. Są to wyobrażenia uskrzydłonych głów, jakie można często widzieć w renesansie polskim, na nagrobkach, drzwiach kaplic, „kołtrynach”<sup>2)</sup> i dlatego pozwoliłem sobie nazwę powyższą zastosować. Kompozycje frontalne i symetryczne, jak w analogicznych okazach z XVI wieku w Polsce. Czy jest to istotnie wpływ renesansu polskiego w tym zapadłym kącie Żmudzi po dziś dzień zachowany, orzec trudno. Podobieństwo nie oznacza zaraz wpływu. Przyczem szczegóły te trafiają się w zachodnio-północnej części kraju, pozbawionej niemal zupełnie elementu polskiego. Jeszcze w początkach XVII w. parafje były tam b. rozległe, kościoły nieliczne, a wśród ludności pleniło się tu i owdzie pogaństwo—warunki więc nie sprzyjały chyba wpływom renesansowym. Jednak kilka świątyń miej-

scowych wzniesionych przez magnatów (głównie przez Jana Karola Chodkiewicza) posiadać mogło stylowe motywy dekoracyjne, które na zdobnictwo ludowe tych stron, jeszcze dotąd wcale bogate, wpływały.

Oczywiście wszelkie wnioski na ten temat są przedwczesne.

*Józef Perkowski.*

<sup>2)</sup> T. Seweryn. „O Chrystusie Frasobliwym”. Biblioteka Orlego Lotu, Kraków, 1926.

## Z TOWARZYSTWA MUZEUM ZIEMI.

Dn. 27.I. b. r. odbyło się w sali Muzeum i Wychowania przy ulicy Hożej 88 zebranie Towarzystwa Muzeum Ziemi w Warszawie. W kolejności porządku dziennego p. dr. St. Krajewski wygłosił interesujący odczyt, ilustrowany przezroczami, o słynnych grotach Macochy

na Morawach. Następnie sekretarz T-wa przedstawił Komunikaty Zarządu w sprawie referatów na najbliższe zebrania, przyczem zakomunikował, że T-wo ma zamiar urządzić w marcu r. b. cykl odczytów popularno-naukowych z zakresu geologii. Wreszcie odczytana została

lista członków czynnych, oraz darów dla Towarzystwa.

W dalszym ciągu p. dr. S. Z. Różycki za-  
znajomił zebranych z opłakany stanem na-  
szych grot wapiennych. Rabunkowa gospodarka  
przy eksploatacji kalcytów do celów hutniczych  
doprowadziła do całkowitego niemal zniszczenia  
stalaktytów i dziś tylko gdzie niedgdzie  
można natrafić na ocalałe resztki. W dyskusji  
podniesiono niszczenie stalaktytów przez przy-  
godnych przewodników (np. w grotach okolic

Ojcowa), a p. prof. Makowski zaproponował  
zestawienie tych faktów i porównanie ich z o-  
chroną zagranicą — w specjalnej broszurze  
propagandowej, oraz wszczęcie odpowiedniej  
akcji w Lidze Ochr. Przyrody i Towarzystwach  
Krajoznawczych.

Sekretarz T-wa zakomunikował o występo-  
waniu b. czystych wapieni w okolicach Krze-  
szowic, które to skały mogłyby być z powo-  
dzeniem stosowane w hutnictwie zamiast sta-  
laktytów kalcytowych.

## Z PIŚMIENICTWA.

WALERY GOETEL: BÓJ O PARKI NARODOWE.  
Odbitka z IX ROCZNIKA „Wierchów”, Kraków, 1931  
r. Nakładem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.  
Odbito czcionkami drukarni „Orbis”, Kraków, Barska  
41. 8-o, stron 29+1 nlb.

Praca nad tworzeniem parków narodowych w zwią-  
zku z ochroną przyrody, trwająca gdzieindziej jak np.  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od lat  
przeszło stu, w Szwajcarii od 30-tu, u nas rozpoczęła  
się zaledwie od lat dziesięciu i szerszemu ogółowi  
mało jeszcze jest znana.

W jakich odbywa się warunkach i jakie przynio-  
sła dotąd rezultaty, przedstawia właśnie profesor Wa-  
lery Goetel, niestrudzony szermierz idei parków naro-  
dowych. W krótkości kreśli zabiegi i prace w kierunku  
zrealizowania tatrzańskiego i pienińskiego parku  
narodowego oraz omawia sprawę projektowanych parków  
na Czarnohorze i w Gorganach. Podnosi równo-  
cześnie trudności, na jakie napotyka ochrona przyro-  
dy, że wspomniemy tylko zajęcia jakie miały miejsce  
w Witowie, przy Komisji, zwołanej w sprawie ochrony  
lasów tatrzańskich.

Mimo to działalność nasza w dziedzinie ochrony  
przyrody nie jest bez dodatnich rezultatów. Co wię-  
cej—jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że sprawa  
realizacji parków narodowych na pograniczu,  
w znacznej mierze uzależniona jest od równorzędnej  
działalności rządu czesko-słowackiego, gdzie dotąd nie  
widzimy pozytywnych kroków w tym kierunku, a ra-  
czej spotykamy projekty „wykorzystania” Tatr, niestety  
z równoczesnym zniszczeniem ich piękna — musimy  
przyznać, że w tej dziedzinie zrobiono wiele.

Pobieżne tylko przeglądnięcie załączonych do ar-  
tykułu zdjęć fotograficznych dobitnie wskazuje, od ilu  
ospeceń krajobraz tatrzański został dzięki „ochrania-  
czom” oswobodzony.

Dobrze się stało, że artykuł prof. Goetla, zamie-  
szczony w IX roczniku „Wierchów” wydano w osob-  
nej odbitce. Niewątpliwie trafi on łatwiej do szer-

szych sfer i przyczyni się do pomnożenia zwolenni-  
ków ochrony przyrody.

W. F.

PRZEWODNIK PO CZORTKOWIE I OKOLICY,  
opracował Józef Opacki. Z 17-ma ilustracjami w tek-  
ście, 1931. Nakładem oddziału „Podolskiego Towa-  
rzystwa turystyczno-krajoznawczego” w Czortkowie,  
z drukarni B. G. Ramlera, 16-o, stron 68+9 nlb.

Powiat czortkowski ze względu na swoje odręb-  
ności przyrodnicze i etnograficzne, piękny krajobraz  
i liczne zabytki historyczne, zasługuje w całej pełni na  
poznanie. Rozwojowi ruchu turystycznego stał tu jed-  
nak na przeszkodzie w znacznym stopniu brak odpo-  
wiedniego przewodnika. Turysta mógł bowiem dotąd  
korzystać jedynie z wydanego przez „Podolskie towa-  
rzystwo turystyczno-krajoznawcze” w Tarnopolu „Prze-  
wodnika po województwie Tarnopolskiem”, zbyt ogólni-  
kowo traktującego piękny zakątek Czortkowski.

Brakowi temu ma zaradzić praca p. Józefa Opac-  
kiego, której celem jest, jak to autor w słowie wstęp-  
nem zaznaczył, służyć nie tylko informacjami turystom,  
ale również budzić u młodzieży miłość dla tych kresowych  
rubieży Rzeczypospolitej przez zaznajamianie z ich  
przeszłością i pamiątkami.

Przeważną część swej pracy poświęcił autor opiso-  
wi i zabytkom miasta Czortkowa; więcej ogólnikowo  
traktuje okolicę.

Informując krótko i zwięźle, zwracając uwagę na  
rzeczy najciekawsze i najważniejsze, daje omawiany  
przewodnik zwiedzającemu możliwość poznania jak naj-  
więcej w stosunkowo krótkim czasie.

Odnosnie do strony zewnętrznej wydawnictwa za-  
uważyć trzeba, że odbitki niektórych zdjęć fotograficz-  
nych wyszły bardzo niewyraźnie.

Znacznym udogodnieniem przy posługiwaniu się  
przewodnikiem byłoby zaopatrzenie tegoż w plan mia-  
sta i najbliższej okolicy.

W. F.



Ryc. 29.

Śnieg w Zakopanem.  
Fot. Dr. A. Wieczorek.

WIERCHY. Rocznik poświęcony gór i góralszczyźnie. Organ Pol. Tow. Tatrzańskiego. Rok X-ty. Kraków 1932.

Najnowszy rocznik „Wierchów”. poświęcony w jubileuszowym roku Kazimierzowi Tetmajerowi, przedstawia się graficznie poprawnie, a urozmaiconą treścią góruje nad zesłorocznym nieco monotonnym poprzednikiem.

Zgodnie z dedykacją, na czele artykułów idzie rozprawa o Tetmajerze, jako epiku Tatr. Wzrusza ona młodzieńczym stosunkiem krytyka do twórczości Tetmajera. Z zaciekawieniem i przyjemnością czyta się wrażenia lotnika Tadeusza Praussa z lotów nad Tatrami, oraz szkice taternicze Wiesława Stanisławskiego. Z gwarowych opowiadań tekst z Podhala, podany przez Brzegę, był już ongiś drukowany; wydano go ponownie i bez błędów. Tekst z pod Żywca, pochodzi z ciekawych zbiorów Jana Aleksandra Zaremby; autor wydał już jeden tomik tych „gadek”, czekając na dalsze z zainteresowaniem, radziłbym autorowi wprowadzenie małych zmian w transkrypcji gwarowej wymowy. Artykuł Stanisława Mierczyńskiego o muzyce podhalańskiej daje pożądane przyczynki do życiorysów góralskich muzyków, do dziejów pochodzenia melodyj, tańców i t. d. Pozwolę sobie tu wbrew autorowi stwierdzić, że t. zw. „Marsza Chałubińskiego” wcale nie skomponowali i nie wymyślili góralscy muzycy dopiero podczas wyprawy Chałubińskiego, i że widocznie nie zrozumiał objaśnienia, które dawał o tej melodji Bartek Obrochta. Twierdził on wyraźnie, że podczas jednej z wycieczek muzycy „uzdajali” w całość czyli wymyślili połączenie kilku melodyj góralskich do marsza i dołączyli jako wstęp t. zw. „Marsz Chałubińskiego”. Istotnie Bartek nie znał innej nazwy dla tej melodji. Że jednak Kleczyński słusznie zapisał dawne nazwanie „Ślodyczkowa”, to wiadomo z innych wsi, gdzie znowu nazwa „Marsz Chałubińskiego” nie była nigdy znana. Póki kobziarza Mroza z Poronina nie zbałamuciły góralskie snoby, a Pro-

kopa Magdżiarza z Ratułowa nie zdeprawowały „cepy”, póty dla nich ta melodja była „nutą od Ślodycków ze Zubsuhego”. Obecnie jest już oczywiście po samym autentycznym Janosiku.

Dla pasterstwa w Karpatach ważny przyczynek daje Stanisław Leszczyński o kamiennych szałasach w Beskidzie Małym, a o dezenterach w Tatrach w czasie wielkiej wojny przypomina Stanisław Barabasz. Artykuł Bronisława Romaniszyna zaznajamia nas z utworami muzycznymi w europejskiej twórczości, które powstały pod urokiem gór. I polski dorobek ma tu już poczesne miejsce. Autor wysuwa projekt, aby z inicjatywą P. T. T. odbywały się koncerty o programie „górkim”. W związku z przeszłością i przyszłością zdrojowiska Burkut pod Kutami, wydobył Henryk Gąsiorowski interesującą wiadomość, że już w początkach XVII wieku było tu letnisko; dalszy rozwój tej miejscowości zasługującej na podniesienie, zależy od dostępu i komunikacji. Wreszcie redaktor prof. Jan Gwałbert Pawlikowski podaje materiały do sprawy stylu zakopiańskiego, a mianowicie kilkanaście ilustracyj murowanych budynków stawianych w starym stylu, oraz komentarz. Zestawienie dotychczasowych murowaniec musi nawet tak gorącego bojownika o styl doprowadzić do wniosku, że nie są to same, lecz jedynie próby, i że tym próbom, nawet samego Witkiewicza, nie można przypisywać wysokiego znaczenia. Nadmieniam, że niektóre wille w Zakopanem, podane przez autora jako murowanice, są właśnie drewniane, a dopiero w ostatnich latach zostały otynkowane.

W obszernej kronice zwraca uwagę przedewszystkiem nekrolog Piotra Borowego i Wojciecha Halczyzna, przedstawicieli Orawy i Spisza podczas kongresu pokojowego w Paryżu. Napisał to wspomnienie ks. Ferdynand Machay tak serdecznie, jak tylko on potrafi pisać o południowych kresach. Sprawa górskich parków narodowych jest przez W. Goetla zbyt szczegółowo





Ryc. 30.  
Przez śnieżne szczyty.  
Fot. Dr. A. Wiczorek.

podana, aby zainteresować szerszy ogół, z drugiej jednak strony zawiera rzeczywiście ciekawe wiadomości o ochronie przyrody. Zwracam jednak uwagę, że w ostatnich latach zamało się czyni w propagandzie ochroniarskiej w uzdrowiskach. Wybijają się w dziale kronikarskim dobrze i rozsądnie pomyślana „Kronika Wysockogórska” Bogdana Małachowskiego.

Oczywiście znajdują się w roczniku i mniejsze „wpadki”: tak np. niepodpisany autor umieścił Mont Blanc w Szwajcarii! W notatce „Głos o ochronie Tatr przed stu laty” ogłasza się „odkrycie”, iż dotąd nikt z polskich badaczy nie znał i niekorzystał z rękopisu Franciszka Kleina o Tatrach. Tymczasem te ciekawe zapiski 1827 r. wydał już w 1897 r. w tłumaczeniu Stanisław Eljasz Radzikowski i wielu innych pisarzy z nich

korzystało, co prawda nie tak, jak nasz „odkrywca”, który w rękopisie znalazł rzeczy, o których Kleinowi się nie śniło. Jest to takie samo „odkrycie”, jak umieszczony przez tegoż autora w „Przeglądzie Turystycznym” lament nad „zniszczeniem” alpinarjum a Zakopanem. które właściwie od kilku lat przy pracy fachowców niezgorzej się rozwinęło. Wreszcie odkryty na Gubałówce stawek nie nazywa się „Grońków Stawek”, lecz „na Grónikach” lub „u Gróników”.

Ale to wszystko drobiazgi wobec faktu, iż szerokie warstwy publiczności dostały do rąk po raz dziesiąty lekturę o górach i że „Wierchy” stały się tem, czem był dawniej „Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego”: czasopiśmie, bez którego piszący o górach obejść się nie może.

J. Zb.

## WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE I TURYSTYCZNE.

### Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ RADY GŁÓWNEJ P. T. K.

**I Wojewódzki Zjazd Krajoznawczy we Lwowie.** Oddział Lwowski P.T.K. przygotowuje na dzień drugiego kwietnia b. r. Wojewódzki Zjazd Krajoznawczy we Lwowie. Zjazd ten ma być próbą masowego zainteresowania społeczeństwa ideologią krajoznawczą na terenie gdzie ruch krajoznawczy nie był dotychczas systematycznie propagowany. Inicjatorzy Zjazdu nawiązują program do Pierwszego Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu w r. 1929. Porządek obrad przewiduje: 1) otwarcie Zjazdu i powołanie Prezydium, 2) przemówienia powitalne, 3) odczyt inauguracyjny: „Idea, cele i zadania współczesnego krajoznawstwa polskiego”, 4) referat: „Krajoznawstwo jako popularyzacja wiedzy o kraju” — dyskusja; po południu: 1) „Krajoznawstwo w życiu państwowym, społecznym i gospodarczym”, 2) „Krajoznawstwo a mło-

dzieź”, 3) „Krajoznawstwo i turystyka”. Dyskusja po każdym referacie, 4) wnioski i rezolucje, 5) zamknięcie Zjazdu.

Oddział Lwowski P. T. K. projektuje: zademonstrować podczas Zjazdu dorobek P. T. K. w formie małej wystawy organizacyjno-propagandowej, obejmującej: 1) przegląd organizacji P. T. K., 2) stan posiadania (domy, muzea, schroniska), 3) wydawnictwa i t. p. Przygotowuje się również publikacja zjazdu: „Co to jest krajoznawstwo i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze?”, która obejmie: 1) krótką historję i rozwój P.T.K. 2) wszystkie referaty zjazdowe, 3) kilka artykułów specjalnych, rozwijających ogólne wytyczne programowe referatów, 4) przegląd organizacji P. T. K. (Oddziały, Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej w mapkach i wykresach), 5) instrukcję o zakładaniu Oddziałów

i Kół Krajozn. Mł. Szkolnej, 6) najważniejszą bibliografię propagandową P. T. K.

Naszemu Oddziałowi Lwowskiemu należy pogratulować inicjatywy i życzyć najlepszego powodzenia w jej zrealizowaniu. Za przykładem Oddziału Lwowskiego powinny pójść inne nasze Oddziały i zorganizować Wojewódzkie bądź Regionalne Zjazdy Krajoznawcze, dorzucające nowe myśli i poczynania, wzmagające siłę twórczą idei krajoznawczej w Polsce

**Siedemsetlecie Torunia.** Rada Główna P.T.K. przypomina wszystkim Oddziałom, że w r. b. przypada siedemsetlecie Torunia (nadanie Staremu Miastu Toruniowi w r. 1233—prawa chełmińskiego). Oddział Toruński P.T.K. w związku z tą rocznicą doprowadził pod dach nowy, murowany, dwupiętrowy dom P.T.K. Dom ten musi być wykończony całkowicie, aby podczas tegorocznych toruńskich uroczystości jubileuszowych godnie reprezentował tężyznę idei naszego krajoznawstwa na Pomorzu. Wszelkie datki pieniężne na wykończenie budowy domu P.T.K. w Toruniu przysyłać należy na konto P. K. O. Nr. 204.881 lub do Powiatowej Kasy Oszczędności dla Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddział w Toruniu.

**Rozwój P. T. K.** W ciągu lutego powstały

## Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW P. T. K.

**Kalisz.** Oddział zorganizował w r. 1932 szereg wycieczek: dn. 12.VI.32 do Łądu i jeziora Powidzkiego, przy udziale 34 osób. Dnia 29.VI.32 odbyła się wycieczka autobusami do Ołoboku celem zwiedzenia, podobnie jak w Łądzie, prastarego klasztoru po Cystersach, do Ostrzeszowa i Antonina, przy udziale 64 osób. Wycieczki prowadził Prezes Zarządu p. W. Kwiatkowski. W dn. 31.VII.32 zorganizowano, wspólnie z Oddz. Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wycieczkę na Święto Morza, w której wzięło udział 52 członków P. T. K. Dnia 13.XI.32 wyjechała autobusami wycieczka do Stawiszyna i cukrowni w Zbiersku w ilości 56 osób. Oprócz tego jesienią odbyły się dwie wycieczki po Kaliszu.

W celu wzięcia udziału w opiece nad Muzeum Ziemi Kaliskiej, wprowadził Oddział do Zarządu Muzeum przedstawiciela P. T. K. w osobie Prezesa Zarządu p. W. Kwiatkowskiego.

W październiku r. ub. zorganizowane zostało Koło Miłośników Fotografii, jako sekcja P. T. K.; Koło liczy obecnie 31 członków i rozwija żywą działalność wśród amatorów fotografii.

Zorganizowane przy szkole powsz. 3 Maja Koło Krajozn. Młodzieży szybko się rozwija, o czym szczegółowe sprawozdanie wysłane zostało do Komisji Kół Krajozn. Młodz. w Krakowie.

Oddział wydał serię pocztówek z widokami Kalisza, na wzór poczt. Liczba członków rośnie: 25 w maju r. ub. do 124, a łącznie z członkami Koła Miłośn. Fotogr. przy P. T. K., do 145.

Zarząd Oddziału przystąpił do zorganizowania wiosennej wystawy Kół Krajoznawczych Młodz. i wydrukował odpowiedni kwestjonariusz.

Podjęta została inwentaryzacja zabytków w Kalisziem, na podstawie wydanego przez Oddział kwestjonariusza.

dwa nowe Oddziały P. T. K.: w Przeworsku i w Rembertowie pod Warszawą. Do powstania Oddziału w Przeworsku przyczynił się Oddział Lwowski, Oddział zaś w Szczęśliwicach szerzy zamiłowania do idei krajoznawczej wśród naszego dzielnego kolejnictwa i przyczynił się do powstania Oddziału P. T. K. w Rembertowie. Miejmy nadzieję, że szeregi kolejarzy-krajoznawców, najbliższych i najserdeczniejszych towarzyszy naszych wędrówek, ogarną całą sieć drożną Rzeczypospolitej pod znakiem P. T. K.!

**Rozszerzenie ulg kolejowych dla członków P. T. K.** Ministerstwo Komunikacji zaliczyło do stacyj, objętych indywidualnymi zniżkami kolejowymi za legitymacjami P. T. K., jako stacje wyjazdowe: Czortków, Grodno, Ostrów Wlk., Pelplin; jako stacje dojazdowe: Brzeżany, Czarniecka Góra, Grybów, Kościerzyna, Łowicz, Ołyka, Pionki, Szamotuły, Wadowice i Worwolińce.

**Walne zebranie członków Sekcji Turystyki Wodnej P. T. K.** odbędzie się w dniu 17 marca b. r. o godz. 18 w lokalu P. T. K. przy ul. Karowej 31. Porządek dzienny obejmie sprawozdania za rok 1932, plan działalności w r. 1933, sprawy organizacyjne i wybory władz.

W marcu r. b. odbędzie się publiczny odczyt o Wicie Stoszu, w związku z 400-leciem śmierci i kurs przewodników po Kaliszu.

**Kościerzyna.** Zarząd Oddziału P. T. K. zwołał w dniu 16 grudnia 1932 roku zebranie członków w sali miejscowego Gimnazjum. W obradach wzięła udział młodzież Kółka Krajoznawczego SS. Urszulanek oraz Gimnazjum. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Skaję, wybrano Komisję Rewizyjną, w skład której weszli pp.: Kapeluszy, Fermela i Okoniewski. Prezes p. Skaja przedstawił zebranym program Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, poczem p. prof. Firlusówna wygłosiła referat o znaczeniu krajoznawstwa, które przez poznanie własnego kraju prowadzi do zjednoczenia i zbratania całego społeczeństwa. Drugi ze swadą i werwą wypowiedziany referat wygłosiła prezeska Kółka Krajoznawczego Zakładu SS. Urszulanek p. Eugenia Kłósówna, uczennica VIII klasy. Oba referaty nagrodzono hucznie okłaskami. Uczeń V klasy gimnazjum, Brunon Strongowski, wygłosił odczyt p. t. „Życie tatrzańskich górali” oraz w języku góralskim wiersz. Celem spopularyzowania idei krajoznawczej wśród tutejszego społeczeństwa, polecono zarządowi urządzić zabawę regionalną (Wieczór kaszubski). Do zarządu P. T. K. kooptowano opiekunów kół młodzieży tutejszych zakładów naukowych: pp. prof. Firlusównę, prof. Bruskiego i prof. Kahla. Następne zebranie odbędzie się w zakładzie SS. Urszulanek. Odśpiewaniem pieśni krajoznawczej przez Kółko Krajoznawcze Młodzieży Żeńskiej zakładu SS. Urszulanek zakończono zebranie.

**Lwów.** Doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału odbyło się w dniu 11 stycznia 1933 roku. Wybrany został zarząd Oddziału w składzie następującym: prezes, prof. dr. Benedykt Fuliński, I wiceprezes, doc. dr. Jó-

zef Wąsowicz, II wiceprezes, dr. Zbigniew Hornung; sekretarz, dr. Franciszek Uhorczak, skarbnik, dr. Michał Orlicz, członkowie zarządu, pp.: wizyt. Henryk Błażewski, doc. dr. Julian Czyżewski, dr. Jan Falkowski, mjr. Marjan Legeżyński, inż. Zenon Łyszek, dr. Adam Malicki, dr. Franciszek Pawliszak, dr. Józef Piotrowski, prof. dr. Szymon Wierdak, prof. dr. Zierhoffer. Oddział liczy 164 członków.

Nadesłane sprawozdanie Oddziału Lwowskiego jest doskonałym przykładem, jak w związku z instrukcją programowo-sprawozdawczą P. T. K. należy sprawozdania Oddziałów układać. Zarząd pisze: „Polskie Towarzystwo Krajoznawcze jest obecnie na terenie Lwowa niezbędnym, pożądanym i ważkim czynnikiem w kompleksie właściwych mu spraw i zagadnień z bardzo dużymi właściwościami ekspansji w szeregu dziedzin pracy społecznej, ściśle krajoznawczej i turystycznej, w których najczęściej brakuje świadomej inicjatywy społecznej”.

**Łódź.** Dn. 22.I.32 odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału. Do Zarządu weszli pp.: M. Nalepińska, prezes, K. Izydorczyk, wiceprezes, A. Nalepiński, sekretarz J. Chojnacka, skarbniczka, B. Olbromska, zastępczyni sekretarza i skarbniczki, J. Adamowicz, A. Dąbrowska, M. Dziurgowski, F. Lenartowicz, L. Malikowa, W. Rothertówna, J. Wiktor. Sprawozdanie z działalności Zarządu w r. ub. podamy w następnym numerze.

Dn. 4.II.33 podczas czwartej „herbatki” p. inż. M. Dziedzicki, demonstrując przez siebie wykonane zdjęcia, odbył z licznymi zebranymi wędrowkę po Karpatach. Gra na cytrze i tańce uzupełniły program.

Dn. 18.II.33 zwiedzano stację telefonów miejskich. Tegoż dnia odbyło się pierwsze posiedzenie nowoutworzonej sekcji wycieczkowej.

Dn. 12 marca b. r. odbędzie się występ zespołu góralskiego, sprowadzonego przez Oddział z pod Zakopanego. Zarząd usilnie prosi pp. członków o poparcie.

Na 29 kwietnia projektuje się konkurs na strój ludowy pań, ściśle etnograficzny lub stylizowany.

**Olkusz.** W dn. 21.I.33 odbyło się walne zgromadzenie Oddziału. Nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes ks. Jan Piskorz, wiceprezes p. Mieczysław Borowski, skarbnik p. Władysław Majewski, sekretarz p. Antoni Wiatrowski, kustosz p. Władysława Kijowska. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Olę Kurzejową, Adama Muszkatblata i Romana Piechowicza. Nowy zarząd postanowił organizować w każdy piątek odczyty krajoznawcze. Akcję odczytową rozpoczął p. Antoni Wiatrowski, nauczyciel Państwowej Szkoły Rzemieślniczej, mówiąc o Krakowie, Wilnie i Starej Warszawie. Odczyty ilustrowane są przezroczami łaskawie udzielanymi Oddziałowi przez Urząd Wojewódzki w Katowicach.

**Pelplin.** (Pomorze). Dn. 31.I.33 odbyło się pod przewodnictwem p. burm. dra Chmieleckiego Walne Zebranie naszego Oddziału. Złożono sprawozdanie kasowe i działalności od założenia Oddziału 20.6.32 do 31.I.1933. Oddział odbył 8 zebrań plenarnych i 7 wycieczek miejscowych, z tych kilka do wnętrza miejscowej katedry, w celu zapoznania się z bezcennymi zabytkami sztuki, znanymi w całej Polsce. Zarząd ukonstytuował się następująco: pp.: prezes dr. Ruśkiewicz,

wiceprezes Zygmunt Pawłowski, sekretarz A. Jabłońska, zastępca A. Chudzińska, skarbnik Z. Bochińska, zastęp. Chylewska. Zaliczenie stacji Pelplina do stacji wyjazdowych przyjęto z zadowoleniem. Przy omawianiu planu na najbliższą przyszłość postanowiono jako naczelne zadanie: rozwijanie działalności w kierunku propagandy ideologii krajoznawczej, zorganizowanie życia towarzyskiego, wzmoczenie akcji wycieczkowej i t. d. Obecnie oddział liczy 41 członków. Adres: Z. Bochińska, Pelplin, Dworcowa 14.

**Poznań.** Oddział Poznański P. T. K. urządził w styczniu 3 wycieczki przy udziale 113 osób.

W dniu 8 stycznia urządzono przy złej pogodzie wycieczkę zamiejscową. Wycieczka wyjechała koleją do Antoninka, skąd ruszyła lasami przez Zerniki i Michałowo do Gądek. Pieszko przebyto 15 km. Uczestników 6. Prowadził p. Dr. T. Smoluchowski.

Dn. 15.I odbyła się wycieczka miejska. Zwiedzono nową Elektrownię Miejską, Miejski Port Rzeczny i synagogi. Uczestników 67. Prowadził sekretarz Oddziału.

Dn. 29.I wycieczka zwiedziła kościoły: Jezuitów, P. Jezusa, Św. Krzyża, Pobernardyński i Bożego Ciała.

Zapowiedziana na Trzech Króli wycieczka: „Na sanie do Białowieży!” z powodu polowań reprezentacyjnych została odłożona na początek lutego. Przy bardzo złej pogodzie wskutek panującej w całym kraju odwilży, wyruszyła wycieczka z Poznania w dniu 2 lutego popołudniu. Do Białowieży jednak odwilż nie doszła, a grubość pokrywy śnieżnej w Puszczy wynosiła 20 cm. Temperatura podczas pobytu wycieczki w Białowieży wahała się od -3 do +0,5 stopni Celsjusza. Wycieczka zabawiła w Białowieży 3 dni. Wycieczki do Puszczy odbywały się na saniach, a droga, którą w ten sposób przebyto wynosiła około 150 km.

Pierwszego dnia zwiedzono Park Narodowy. Małe sanie, zaprzężone w ręce i wytrwale koniki, lekko sunęły po śniegu. Dzięki tej lokomocji można było objechać cały prawie Park Narodowy i zobaczyć najcenniejsze okazy drzew puszczańskich. Wieczorem zwiedzano Muzeum Puszczańskie, wysłuchując jednocześnie bardzo interesującego referatu Leśniczego Parku Narodowego p. R. Jasińskiego.

Drugiego dnia wycieczka wyjechała do Hajnówki, gdzie zwiedziła Zakłady Przemysłu Drzewnego oraz Szkołę Rzemieślniczą i Szkołę Przemysłu Artystycznego. W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się przy zwierzyńcu, aby złożyć wizytę żubrom, które bawiły bardzo żywe zainteresowanie i które fotografowano bardzo gorliwie. Wieczorem tegoż dnia wielkopolanie bawili się ochoczo na balu „Braci Puszczańskiej”, w pałacu Pana Prezydenta. Przy tej okazji zadzierżgnięte zostały nici bardzo serdecznej przyjaźni między Poznaniem a Białowieżą. Oddział Poznański P. T. K. ma obecnie 5 członków z Białowieży, między nimi p. leśniczego Jasińskiego.

Trzeciego dnia wycieczka miała za cel dotrzeć na najwyższy punkt Puszczy (204 m. n. p. m.) i zobaczyć bory bagienne i bory sosnowe, drzewostany zupełnie odmienne od otaczających polanę Białowieską. Również powierzchnia ziemi jest tu inaczej ukształtowana. Mianowicie znaczna falistość terenu wielce przyczynia się

do urozmaicenia wycieczki. Nadto długie leśne drogi, obrzeżone świerkami tworzą wspaniałe perspektywy. Po drodze oglądano tartaki i prymitywne terpentyniarnie. Punktem kulminacyjnym tego dnia był bigos myśliwski w pawilonie myśliwskim Pana Prezydenta.

Wieczorem tegoż dnia uczestnicy wycieczki zebraли się w schronisku, aby gorąco podziękować p. Jasińskiemu za pełną poświęcenia pracę i trudy, jakie dla wycieczki poznańskiej położył. Przytem uczestnik wycieczki p. inż. J. Sulerzyski z Poznaniu odczytał napisany przez siebie entuzjastyczny wiersz na cześć Puszczy. Resztę wieczoru spędzono w kasynie urzędniczym w miłym towarzystwie pp. Jasińskich.

Wrażenie, jakie wywarła Puszcza na zwiedzających, było przepotężne. Wszyscy przeżyli wiele pięknych chwil i wzruszeń, a wszystko to dzięki p. Jasińskiemu, któremu wszyscy uczestnicy wycieczki i Zarząd Oddziału Poznańskiego P. T. K. na tej drodze, ponownie dziękując, przesyłają serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”.

Wycieczka Oddziału Poznańskiego była pierwszą zimową wycieczką notowaną w Białowieży. Z obserwacji przy tej okazji poczynionych wyciągnięto wniosek, iż Białowieża posiada wszelkie dane ku temu, aby się stać ważnym ośrodkiem zimowego ruchu turystycznego. Dzięki saniom przebyć można w Puszczy przestrzenie, jakich latem ani pieszo, ani na niewygodnych podwodach pokonaćby nie można.

Powietrze, nie zatrufane, zwłaszcza na szosach przez samochody, jest idealnie czyste, a Puszcza w czasie zimowym posiada niewysłowiony czar. Mrozów też obawiać się nie potrzeba, gdyż schronisko w Białowieży posiada centralne ogrzewanie, a do okrycia podczas jazdy służą pledy i kożuchy przygotowane przez Zarząd Parku Narodowego. Nadmienić tu także należy, iż znaczna falistość terenu, zwłaszcza w borach sosnowych sprzyja również narciarstwu.

Z Białowieży wyjechała wycieczka 6 lutego rano do Białegostoku, gdzie również doznała bardzo serdecznego przyjęcia ze strony tamtejszego Oddziału P. T. K. Na dworcu powitali wycieczkę skarbniczka Oddziału Białostockiego p. A. Śrzedzińska i członkowie Oddziału pp. Starosielec i prof. M. Goławski, naczelnik Wydziału Kultury i Oświaty Magistratu m. Białegostoku. Nieco później na spotkanie wycieczki przybyli prezes Oddziału Białostockiego p. prof. K. Kosiński i członek Zarządu F. Echeński. W Białymstoku wycieczka zwiedziła fabrykę tkacką Beckera, b. pałac Branickich, kościół i wystawę wznowionych manuskryptów średnio-wiecznych Artura Szyka. Fachowych objaśnień udzielał wycieczce p. prof. M. Goławski. Za serdeczne i nadzwyczaj pieczołowite przyjęcie wycieczki poznańskiej Zarząd Oddziału Poznańskiego przesyła na tej drodze najgorętsze podziękowanie przedstawicielom bratniego Oddziału Białostockiego, którzy pobyt wycieczki w Białymstoku starali się jaknajbardziej uprzyjemnić, a szczególnie p. prof. M. Goławskiemu i p. prezesowi prof. K. Kosińskiemu, którzy pomimo bardzo złej pogody towarzyszyli wycieczce aż do odjazdu.

Program wycieczki przewidywał jeszcze jednodniowy pobyt w Warszawie. Nocleg znalazła wycieczka w schronisku P. T. K. przy ul. Karowej. Zwiedzanie sto-

licy zaczęto od mogiły Nieznanego Żołnierza i pomnika Księcia Józefa. Następnie udano się na plac Zamkowy, poczem zwiedzono katedrę, dokładnie domy na Starem Mieście, szczególnie winiarnię Fukiera z piwnicami, kościół św. Marcina, Muzeum Wojska, galerję malarstwa polskiego w Muzeum Narodowym i wystawę w Zachęcie. Po południu 7 lutego wycieczka opuściła Warszawę. W wycieczce wzięło udział 24 osoby. Zorganizował i prowadził wycieczkę sekretarz Oddziału p. Fr. Jaśkowiak.

W dn. 29.I.33 odbyło się zebranie opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży przy licznym udziale Kuratorjum Okr. Szkolnego Poznańskiego, członków P.T.K., P.T.T. i in. Według referatu przewodniczącej zebrania p. dr. K. Świnarskiej, na terenie Okręgu Szk. Pozn. instnieje 58 Kół Krajozn. Młodz. Szk. Najintensywniej pracuje Bydgoszcz, która posiada 26 Kół, z tego 20 w szkołach powszechnych. Do Okręgu Poznańskiego należą 32 Koła, z tego 13 z Poznania, Okręg przygotowuje Zjazd Kół Krajozn. Młodz. Szk. P. T. K. w Bydgoszczy. Zjazd ten połączony będzie z wycieczką do Torunia w dn. 16—18 czerwca b. r. W dn. 21—27 maja odbędzie się manifestacyjna pielgrzymka młodzieży poznańskiej na groby Orłąt Lwowskich do Lwowa. Podczas obrad p. Szychliński wygłosił referat na t.: „Lwów, jako cel i centrum wycieczek krajoznawczych”.

W sobotę, 21 stycznia, prezes Oddziału Poznańskiego P.T.T. p. Dr. Smoluchowski wygłosił ilustrowany odczyt o początkach narciarstwa w Polsce i jego teraźniejszych zdobyczach. Odczytu wysłuchało około 100 osób.

**Przeworsk.** W dn. 4.II.33 odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału P. T. K. Referat programowy wygłosił delegat Oddziału Lwowskiego, dr. Fr. Uhorczak, Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — p. dyr. J. Rosiński, vice-prezes — p. dyr. Maciejewicz, sekretarz — p. E. Orkiszówna, skarbnik — p. Z. Growski, czł. Zarządu — p. Sipajło, Komisja Rewizyjna — pp.: Nowak, Roźniatowski i Terlikiewicz.

Wyłoniono Sekcję Wycieczkową, w skład której weszli: pp. E. Orkiszówna, J. Końca, L. Śnieszek, oraz Sekcję Oświaty Krajoznawczej pod przewodnictwem p. S. Przedzimirskiego. Do Oddziału zgłosiło przystąpienie 25 osób.

Rada Główna przesyła naszemu Oddziałowi najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju pracy!

**Rembertów.** W dn. 19.I.33 odbyło się posiedzenie organizacyjne nowego Oddziału P.T.K. w Rembertowie. Do Oddziału zgłosiło przystąpienie 26 osób. Zarząd ukonstytuował się następująco: pp. Kazimierz Goszczyński — prezes, Czesław Borkowski — sekretarz, Wacław Piątek — skarbnik, Rudolf Dobsch i Marcin Grajda.

**Suwałki.** W dn. 19.I.33 odbyło się walne zebranie członków Oddziału. Nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: pp. Edwin Żene — prezes, Wincenty Burakiewicz — vice-prezes, Antoni Radziukiewicz — sekretarz, Wilhelm Ulak — skarbnik, Władysław Muzolf — opiekun schroniska; członkowie Zarządu: pp. Olgierd Malinowski, Wiktor Michalewski, Karol Jarczyński i Wiktor Tyszka.